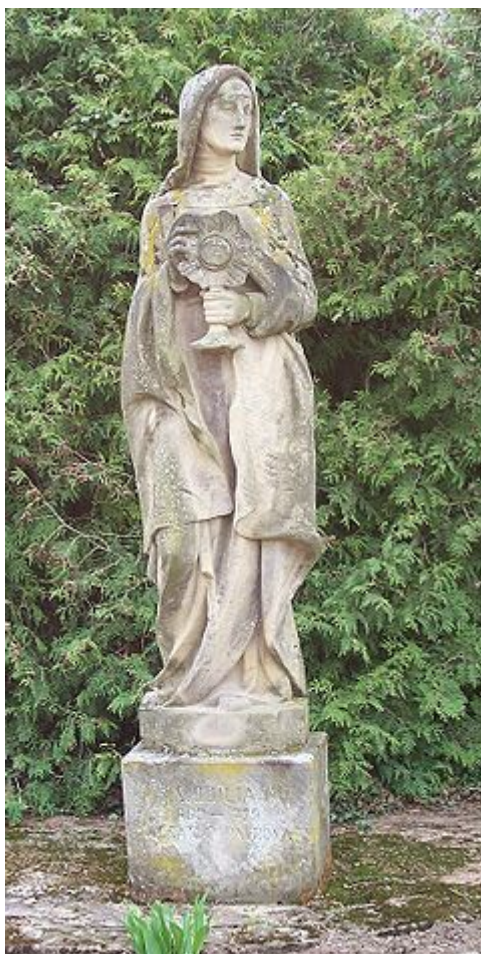


13 grudnia
wspomnienie dobrowolne św. Otylii z Hohenburga, kseni
- patronki ociemniałych, chorych na choroby gardła, uszu, oczu,
cierpiących na bóle głowy, okulistów



Św. Otylia z Hohenburga była córką alzackiego księcia Adalryka (Eticha, Etticona) i księżnej Berswindy. Urodziła się niewidoma i dopiero po chrzcie odzyskała wzrok. Współ z ojcem założyła klasztor w Hohenburgu, nazwany później (w X wieku) Odilienburg (Mont-Sainte-Odile). Ona też była jego pierwszą ksienią. Wokół świętej Otylii zgromadziło się grono panien, które prowadziły wraz z nią świątobliwe życie. Pod górą świętej Otylii założony został szpital, w którym Otylia oraz jej podopieczne spędzały dużo czasu, opiekowały się chorymi i pomagały ubogim. W roku 700 Otylia założyła żeńskie opactwo w Niedermunster. Zmarła około r. 720. Przekazy mówią, iż po złożeniu ciała do grobu przez osiem dni w kaplicy świętego Jana unosiła się miła woń – cudowne zdarzenie, które od czasów egipskich było uważane za oznakę Bożej łaski i przypieczętowanie świętości życia.

W ikonografii przedstawia się św. Otylię z palmą męczeństwa, z koroną (dla upamiętnienia książęcego rodowodu), z kogutem (symbolizującym

budzący się dzień - czyli światło, które przychodzi po zmroku), a przede wszystkim z parą oczu - symbolem cierpień i znakiem jej medycznego patronatu.

Modlitwy:

Święta Otylio lekarko oczu i głowy, módl się za nami.

Pieśń o świętej Otylii:

Święta Otylio patronko ludu,
Słynna na cały świat dla licznych cudów.
Z serc wszystkich ten okrzyk wrywa się,
O święta Otylio raczże wspierać mnie.
Z serc wszystkich ten okrzyk wrywa się,
O święta Otylio raczże wspierać mnie.
Ktokolwiek z ufnością westchnie do Ciebie,
Ty jednasz łaskę u Boga w niebie.
Szafarką Bóg swoją uczynił Cię,
O święta Otylio raczże wspierać mnie.
Szafarką Bóg swoją uczynił Cię,
O święta Otylio raczże wspierać mnie.

Pieśń o świętej Otylii:

O Otylio Panno Święta,
Dopomóż nam skruszyć pęta
Grzechowej naszej ślepoty,
Zebrzem Cię biedne sieroty.
Przez rodziców upragniona,
Potem od ojca wzgardzona,
Przez zakonnice w klasztorze
Wychowana w świętej wierze.
Lat dwanaście ociemniona,
Przez biskupa namaszczona
Przy chrzcie cudem przewidziałaś
Najprzód w niebo wzrok posłałaś.
Dziękując Bogu serdecznie,
Postanowiłaś statecznie
Życie swoje ziemskie całe,
Poświęcić na Jego chwałę.
Do domu ojca wezwana,

Do małżeństwa zniewalana,
Zbiegłaś, by Oblubieńcowi,
Służyć Panu Chrystusowi.
A gdyś z domu uciekała,
I na skale spoczywała,
Skala Ci się rozstała,
I w łonie swem Cię ukryła.
Wytrysnęło spod niej źródło,
Czystej wody – cnót Twych godło,
Znak Twej duszy nieskażonej,
Z Bogiem ściśle zprzyjaźnionej.
Która dotąd jeszcze płynie,
W Twojej rodzinnej krainie,
A czerpiącym z niej na oczy,
Udzielasz swojej pomocy.
Gniew ojcowski rozbroiłaś,
Bo prawdziwie świętą byłaś,
Uzyskałaś pozwolenie
Na klasztoru założenie.
Surowe życie pędziłaś,
Długiego wieku dożyłaś,
Po śmierci słyniesz cudami,
A więc Panno nie gardź nami.
My Cię za swoją Patronkę,
Mamy tu za opiekunkę,
I w tym cudownym obrazie,
Cześć oddajem w każdym razie.
Ty nie jednemu z proszących,
I do Ciebie się modlących,
I w tym cudownym obrazie,
Cześć oddajem w każdym razie.
Ty nie jednemu z proszących,
I do Ciebie się modlących,
Zmiłowanie uprosiłaś,
Niewidomych uzdrowiłaś.
Wspieraj nas nędznych na ziemi,
Możnymi prorocy Twojemi,
Abyśmy Panie służyli,
I wiecznie szczęśliwi byli.